



The Holy See

**DISCORSO DEL SANTO PADRE FRANCESCO
AI MEMBRI DEL CORPO DIPLOMATICO ACCREDITATO PRESSO LA SANTA SEDE
PER LA PRESENTAZIONE DEGLI AUGURI PER IL NUOVO ANNO**

Sala Regia

Lunedì, 8 gennaio 2018

[Multimedia]

Ekscelencje, Panie i Panowie,

Pięknym zwyczajem jest to spotkanie, które – zachowując żywą jeszcze w naszych sercach radość wypływającą z Bożego Narodzenia – stwarza mi okazję osobistego złożenia wam życzeń na niedawno rozpoczęty rok i wyrażenia mojej bliskości i miłości dla reprezentowanych przez was narodów. Dziękuję dziekanowi Korpusu Dyplomatycznego, Jego Ekscelencji panu Armindo Fernandes do Espirito Santo Vieira, ambasadorowi Angoli, za uprzejme słowa skierowane do mnie w imieniu całego Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej. Szczególne pozdrowienia kieruję do tych ambasadorów, którzy przybyli z tej okazji spoza Rzymu, a których liczba wzrosła w związku z nawiązaniem stosunków dyplomatycznych z Republiką Związku Mjanmy, w maju ubiegłego roku. Pozdrawiam również rosnącą liczbę ambasadorów rezydujących w Rzymie, wśród których jest teraz także ambasador Republiki Południowej Afryki. Jednocześnie szczególną myśl chciałbym dedykować świętej pamięci ambasadorowi Kolumbii Guillermo Leon Escobar-Herránowi, który zmarł kilka dni przed Bożym Narodzeniem. Dziękuję wam za stałe i owocne relacje, jakie utrzymujecie z Sekretariatem Stanu oraz innymi dykasteriami Kurii Rzymskiej. Świadczy to o zainteresowaniu wspólnoty międzynarodowej misją Stolicy Apostolskiej oraz zaangażowaniem Kościoła katolickiego w waszych poszczególnych krajach. W tej perspektywie ma miejsce działalność Stolicy Apostolskiej na rzecz nawiązywania relacji, która w lutym minionego roku przyniosła zawarcie umowy podstawowej z Republiką Kongo, a w sierpniu umowy pomiędzy Sekretariatem Stanu i rządem Federacji Rosyjskiej o ruchu bezwizowym posiadaczy paszportów dyplomatycznych.

W relacjach z władzami cywilnymi Stolica Apostolska nie dąży do niczego innego, jak tylko do sprzyjania dobrobytowi duchowemu i materialnemu osoby ludzkiej oraz promocji dobra wspólnego. Podróże apostolskie, które odbyłem w ubiegłym roku do Egiptu, Portugalii, Kolumbii, Mjanmy i Bangladeszu były wyrazem tej troski. Do Portugalii udałem się jako pielgrzym w setną rocznicę objawień Matki Bożej w Fatimie, aby dokonać kanonizacji pastuszków Hiacynty i Franciszka Marto. Mogłem tam zobaczyć wiarę pełną entuzjazmu i radości, jaką Maryja Dziewica wzbudziła w wielu zgromadzonych z tej okazji pielgrzymach. Również w Egipcie, Mjanmie i Bangladeszu mogłem spotkać się z lokalnymi wspólnotami chrześcijańskimi, które choć liczebnie małe, są doceniane za wkład, jaki wnoszą w rozwój i współzycie obywatelskie w swoich krajach. Nie zabrakło spotkań z przedstawicielami innych religii, świadcząc o tym, że specyficzne cechy każdej z nich nie są przeszkodą dla dialogu, ale tym, co go ożywia we wspólnym pragnieniu poznania prawdy i czynienia sprawiedliwości. Wreszcie w Kolumbii chciałem pobłogosławić wysiłki i odwagę tego umiłowanego narodu, naznaczonego żywym pragnieniem pokoju, po trwającym ponad pół wieku konflikcie wewnętrznym.

Drodzy Ambasadorowie,

W tym roku przypada setna rocznica zakończenia I wojny światowej – konfliktu, który nakreślił na nowo oblicze Europy i całego świata, wraz z pojawieniem się nowych państw, które zajęły miejsce dawnych imperiów. Z popiołów Wielkiej Wojny można wydobyć dwa ostrzeżenia, których ludzkość nie potrafiła niestety natychmiast zrozumieć, doprowadzając na przestrzeni dwudziestu lat do stoczenia nowej wojny, jeszcze bardziej niszczącej niż poprzednia. Pierwszym ostrzeżeniem jest to, że zwycięstwo nigdy nie może oznaczać upokorzenia pokonanego przeciwnika. Pokoju nie buduje się przez narzucenie zwyciężonym władzy zwycięzcy. To nie prawo strachu odwodzi od przyszłych agresji, ale siła łagodnej racjonalności pobudza do dialogu i wzajemnego zrozumienia, by usunąć różnice[1]. Stąd wypływa drugie ostrzeżenie: pokój umacnia się wtedy, gdy państwa mogą konkurować ze sobą w klimacie równości. Wiedział o tym sto lat temu – zupełnie tak, jak wiemy obecnie – ówczesny prezydent USA Thomas Woodrow Wilson, gdy proponował utworzenie ogólnego stowarzyszenia narodów, mającego na celu promocję dla wszystkich państw, zarówno dużych jak i małych, wzajemnych gwarancji niezależności i integralności terytorialnej. W ten sposób teoretycznie powstały podstawy tej dyplomacji wielostronnej, która na przestrzeni lat uzyskała coraz większą rolę i wpływ we wspólnocie międzynarodowej.

Także relacje między państwami, podobnie jak relacje międzyludzkie, „winny się układać wedle zasad prawdy, sprawiedliwości, żywej solidarności duchowej i wolności”[2]. Oznacza to „zasadę, że wszystkie państwa są sobie z natury równe co do godności”[3], jak również uznanie wzajemnych praw, wraz z wypełnianiem należnych obowiązków[4]. Podstawową przesłanką tego podejścia jest afirmacja godności każdej osoby ludzkiej, której pogarda i brak uznania prowadzą do aktów barbarzyństwa, jakie wstrząsnęły sumieniem ludzkości[5]. Z drugiej strony, „uznanie przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych praw wszystkich członków wspólnoty ludzkiej jest podstawą wolności, sprawiedliwości i pokoju świata”[6], jak stwierdza *Powszechna*

Deklaracja Praw Człowieka.

Temu ważnemu dokumentowi, w siedemdziesiątą rocznicę jego przyjęcia przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych, które miało miejsce 10 grudnia 1948 r., chciałbym poświęcić nasze dzisiejsze spotkanie. Dla Stolicy Apostolskiej mówienie o prawach człowieka oznacza bowiem przede wszystkim zaproponowanie na nowo centralnego miejsca godności osoby ludzkiej jako chcianej i stworzonej przez Boga na Jego obraz i podobieństwo. Sam Pan Jezus uzdrawiając trędowatego, przywracając wzrok niewidomemu, spotykając się z poborcą podatkowym, ocalając życie kobiecie cudzołożnej i zachęcając do leczenia poranionego podróżnego, dał do zrozumienia, że każda istota ludzka, niezależnie od swego stanu fizycznego, duchowego lub społecznego zasługuje na szacunek i uwagę. Z perspektywy chrześcijańskiej istnieje zatem istotna zależność między orędziem ewangelicznym a uznaniem praw człowieka, w duchu redaktorów *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*.

Prawa te wywodzą swoje założenie z natury obiektywnie łączącej rodzaj ludzki. Zostały one określone, żeby usunąć mury oddzielające rodzinę ludzką i sprzyjać temu, co nauka społeczna Kościoła nazywa *integralnym rozwojem ludzkim*, ponieważ dotyczy „rozwoju każdego człowieka i całego człowieka (...) aż po objęcie całej ludzkości”[7]. Redukcyjna wizja osoby ludzkiej otwiera natomiast drogę do szerzenia się niesprawiedliwości, nierówności społecznych i korupcji.

Należy jednak zauważyć, że na przestrzeni lat, zwłaszcza w następstwie wstrząsów społecznych roku 1968 interpretacja niektórych praw uległa stopniowo modyfikacji, aby objąć różnorodne „nowe prawa”, nierzadko sprzeczne między sobą. Nie zawsze sprzyjało to promocji przyjaznych stosunków między państwami[8], ponieważ pojawiły się kontrowersyjne pojęcia praw człowieka, sprzeczne z kulturą wielu krajów, które z tego powodu nie odczuwają poszanowania dla swoich tradycji społeczno- kulturowych, a czują się raczej pominięte w obliczu rzeczywistych potrzeb, jakim muszą stawić czoło. Może w związku z tym zrodzić się niebezpieczeństwo – w pewnym sensie paradoksalne – że w imię praw człowieka dochodzi do ustanowienia nowoczesnych form *kolonizacji ideologicznej* silniejszych i bogatszych kosztem najbiedniejszych i najslabszych. Jednocześnie należy pamiętać, że tradycje poszczególnych narodów nie mogą być uznane za pretekst do zaniedbywania niezbędnego poszanowania podstawowych praw zawartych w *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*.

Po siedemdziesięciu latach z żalem stwierdzamy, że wciąż łamane są prawa podstawowe. Przede wszystkim prawo do życia, wolności i nienaruszalności każdej osoby ludzkiej[9]. Nasze prawa naruszają nie tylko wojny, czy przemoc. W naszych czasach pojawiają się formy bardziej subtelne: myślę przede wszystkim o niewinnych dzieciach, odrzuconych jeszcze zanim się urodzą; czasem niechcianych, tylko dlatego, że są chore, czy zdeformowane, albo z powodu egoizmu dorosłych. Myślę o osobach starszych, również często odrzucanych, zwłaszcza gdy są chore, ponieważ uważane są za ciężar. Myślę o kobietach, które często doznają przemocy i upokorzeń nawet w swoich rodzinach. Myślę następnie o tych, którzy są ofiarami handlu ludźmi gwałcącego zakaz

wszelkich form niewolnictwa. Ileż osób, szczególnie uciekających przed ubóstwem i wojną staje się przedmiotem takiego kupczenia popełnianego przez osobników pozbawionych skrupułów?

Obrona prawa do życia i integralności cielesnej oznacza również ochronę prawa do zdrowia osoby i jej rodziny. Dziś prawo to nabrało znaczeń wykraczających poza pierwotne intencje *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*, która miała na celu potwierdzenie prawa każdej osoby do posiadania niezbędnej opieki medycznej i pomocy społecznej[10]. Mając to na uwadze, chciałbym, aby na właściwych forach międzynarodowych dołożono starań na rzecz sprzyjania przede wszystkim łatwemu dostępowi wszystkich do opieki zdrowotnej i leczenia. Ważne jest łączenie wysiłków, aby można było przyjąć formy polityki mogące zapewnić po przystępnych cenach zaopatrzenie w leki niezbędne do przetrwania osób najbardziej potrzebujących, nie zaniedbując badań i rozwoju metod leczenia, które – choć nie są ekonomicznie istotne dla rynku – mają kluczowe znaczenie dla ratowania życia ludzkiego.

Obrona prawa do życia oznacza także aktywne starania o pokój, powszechnie uznawany za jedną z najwznioślejszych wartości, do których należy dążyć i których trzeba bronić. Tymczasem poważne konflikty lokalne wciąż rozpalają różne regiony ziemi. Zbiorowe wysiłki społeczności międzynarodowej, akcje humanitarne organizacji międzynarodowych i nieprzerwane modlitwy o pokój, wznoszone z krajów skrwawionych walkami, wydają się być coraz mniej skuteczne w obliczu nieodręcznej logiki wojny. Taki scenariusz nie może umniejszyć naszego pragnienia i naszego zaangażowania na rzecz pokoju, ze świadomością, że bez niego integralny rozwój człowieka staje się nieosiągalny.

Integralne rozbrojenie i integralny rozwój są ściśle ze sobą powiązane. Z drugiej strony, dążenie do pokoju jako wstępnego warunku rozwoju wymaga walki z niesprawiedliwością i eliminowania bez użycia przemocy przyczyn niezgody prowadzących do wojen. Rozprzestrzenianie broni wyraźnie pogarsza sytuacje konfliktowe i pociąga za sobą ogromne koszty ludzkie i materialne, które podważają rozwój i poszukiwanie trwałego pokoju. Historyczny rezultat osiągnięty w ubiegłym roku wraz z przyjęciem traktatu o zakazie broni jądrowej, na zakończenie konferencji Organizacji Narodów Zjednoczonych mającej na celu wynegocjowanie prawnie wiążącego instrumentu zakazującego broni jądrowej ukazuje, że pragnienie pokoju jest zawsze żywe. Promowanie kultury pokoju na rzecz integralnego rozwoju wymaga wytrwałych wysiłków prowadzących do rozbrojenia i ograniczenia odwoływania się do siły zbrojnej w zarządzaniu sprawami międzynarodowymi. Chciałabym zatem zachęcić do spokojnej i jak najszerzej debaty na ten temat, unikając polaryzacji wspólnoty międzynarodowej w tak delikatnej kwestii. Każdy wysiłek w tym kierunku, nawet bardzo niewielki, stanowi ważny rezultat dla ludzkości.

Ze swojej strony Stolica Apostolska podpisała i ratyfikowała, również w imieniu i na rzecz Państwa Watykańskiego traktat o zakazie broni jądrowej, w perspektywie sformułowanej przez św. Jana XXIII w *Pacem in terris*, zgodnie z którą „sprawiedliwość, rozum i poczucie ludzkiej godności domagają się usilnie zaprzestania współzawodnictwa w rozbudowie potencjału wojennego,

równoczesnej redukcji uzbrojenia poszczególnych państw, zakazu używania broni atomowej”[11]. Istotnie, „jest rzeczą niemal nie do wiary, żeby istnieli ludzie, którzy mieliby odwagę wziąć na siebie odpowiedzialność za mordy i nieopisane zniszczenia, jakie pociąga za sobą wojna. Nie można jednak zaprzeczyć, że jakieś jedno nieprzewidziane i przypadkowe wydarzenie może rozpalic pożogę wojenną”[12].

Stolica Apostolska podkreśla zatem stanowcze przekonanie, że „spory, jakie mogą powstawać między narodami, należy rozwiązywać nie siłą zbrojną, lecz na drodze układów i porozumień”[13]. Z drugiej strony, nieustanne wytwarzanie coraz bardziej zaawansowanych i „udoskonalonych” broni oraz trwanie licznych ognisk konfliktów – tego, co nazwałem „trzecią wojną światową w kawałkach” – może tylko zmusić nas do powtórzenia z mocą słów mojego świętego poprzednika: „w naszej epoce potęgi atomowej byłoby nonsensem uważać wojnę za odpowiedni środek przywrócenia naruszonych praw. (...) Mimo wszystko wolno jednak żywić nadzieję, że narody poprzez ustalanie wzajemnych kontaktów i porozumień dojdą do lepszego poznania łączących je więzów ludzkiej natury. Zrozumieją dokładniej, że do podstawowych obowiązków, wypływających ze wspólnej im natury, należy również liczenie się ze zwyczajami poszczególnych ludzi i narodów w oparciu nie o strach, lecz o miłość. Przecież zadaniem miłości jest doprowadzenie ludzi do szczerzej i wielorakiej jedności serc i dzieł, z której może spłynąć na nich bardzo wiele dobra”[14].

W tej perspektywie ogromne znaczenie ma wspieranie każdej próby dialogu na Półwyspie Koreańskim, aby znaleźć nowe drogi przezwyciężenia obecnych napięć, umocnić wzajemne zaufanie i zapewnić pokojową przyszłość Koreańczykom i całemu światu.

Równie ważne jest to, aby można było rozwijać w konstruktywnym klimacie coraz większego zaufania między stronami różne inicjatywy pokojowe na rzeczy Syrii, ażeby wreszcie położyć kres długiemu konfliktowi, który dotknął ten kraj i spowodował ogromne cierpienia. Wspólnym pragnieniem jest to, aby po tak wielkim zniszczeniu przyszedł czas na odbudowę. Ale bardziej nawet niż wznoszenie budynków, konieczne jest odbudowywanie serc, aby ponownie nawiązać sieć wzajemnego zaufania, będącego nieodzowną przesłanką do rozkwitu każdego społeczeństwa. Trzeba zatem starać się o krzewienie warunków prawnych, politycznych i bezpieczeństwa potrzebnych dla odrodzenia życia społecznego, w którym każdy obywatel, niezależnie od przynależności etnicznej i religijnej, mógłby uczestniczyć w rozwoju kraju. W tym względzie ważne jest, aby chronione były mniejszości religijne, wśród których są chrześcijanie od wieków aktywnie wnoszący swój wkład w historię Syrii.

Jest równie ważne, aby mogło powrócić do ojczyzny wielu uchodźców, którzy znaleźli gościnność i schronienie w krajach sąsiednich, zwłaszcza w Jordanii, Libanie i Turcji. Zaangażowanie i wysiłek włożony przez te kraje w tych trudnych okolicznościach zasługuje na uznanie i wsparcie całej wspólnoty międzynarodowej, która jest równocześnie powołana by starać się o stworzenie warunków do repatriacji uchodźców przybyłych z Syrii. Jest to zaangażowanie, które musi ona konkretnie podjąć, poczynając od Libanu, aby ten umiłowany kraj był nadal „orędziem”

poszanowania i współistnienia, a także wzorem do naśladowania dla całego regionu i dla całego świata.

Wola dialogu jest także potrzebna w umiłowanym Iraku, aby różne grupy etniczne i religijne mogły odnaleźć drogę pojednania i pokojowego współistnienia oraz współpracy, a także w Jemenie i innych częściach regionu, jak również w Afganistanie.

Szczególną myśl kieruję do Izraelczyków i Palestyńczyków, po napięciach ostatnich tygodni. Stolica Apostolska, wyrażając ból z powodu tych, którzy stracili życie w ostatnich starciach, ponawia swój natarczywy apel, by rozważyć wszelkie inicjatywy, aby uniknąć zaostrzenia konfliktów, i wzywa do wspólnego zobowiązania, aby przestrzegać, zgodnie z odpowiednimi rezolucjami Narodów Zjednoczonych, *status quo* Jerozolimy, miasta świętego dla chrześcijan, żydów i muzułmanów. Siedemdziesiąt lat starć sprawia, że niezwykle pilnie potrzebne jest znalezienie rozwiązania politycznego, które pozwoli na obecność w regionie dwóch niezależnych państw w granicach uznanych przez społeczność międzynarodową. Pomimo istniejących trudności wola dialogu i wznowienia negocjacji pozostaje najlepszą drogą do ostatecznego osiągnięcia pokojowego współistnienia obydwu narodów.

Także w kontekście narodowym istotna jest otwartość i gotowość na spotkanie. Mam na myśli szczególnie drogą Wenezuelę, która przeżywa coraz bardziej dramatyczny i bezprecedensowy kryzys polityczny i humanitarny. Stolica Apostolska, zachęcając do niezwłocznego zaspokojenia podstawowych potrzeb ludności, ma nadzieję, że powstaną warunki, aby wybory zaplanowane na bieżący rok mogły doprowadzić do rozwiązania istniejących konfliktów i aby można było spojrzeć na przyszłość z nowo odnalezioną pogodą ducha.

Niech wspólnota międzynarodowa nie zapomina także o cierpieniach znacznych części kontynentu afrykańskiego, zwłaszcza w Południowym Sudanie, Demokratycznej Republice Konga, Somalii, Nigerii i Republice Środkowoafrykańskiej, gdzie prawo do życia jest zagrożone przez niekontrolowane wykorzystywanie zasobów, terroryzm, rozprzestrzenianie się bojówek i przedłużające się konflikty. Nie wystarczy być oburzonym w obliczu tak wielkiej przemocy. Chodzi raczej o to, aby każdy w swojej własnej dziedzinie czynnie przyczyniał się do usunięcia przyczyn nędzy i budowania mostów braterstwa, będących fundamentalną przesłanką autentycznego rozwoju ludzkiego.

Wspólne zaangażowanie w odbudowę mostów jest również pilnie potrzebne na Ukrainie. Dopiero co zakończony rok pochłonął nowe ofiary w konflikcie rozgrywającym się w tym kraju, nadal przynosząc wielkie cierpienia dla ludności, zwłaszcza dla rodzin, które mieszkają na obszarach dotkniętych wojną i które straciły swych bliskich, nierzadko starców i dzieci.

Szczególną myśl chciałbym właśnie poświęcić rodzinie. Prawo do utworzenia rodziny jako „naturalnej i podstawowej komórki społeczeństwa, uprawnionej do ochrony ze strony

społeczeństwa i państwa”[15], jest rzeczywiście uznane w *Deklaracji* z 1948 roku. Niestety, wiadomo, że zwłaszcza na Zachodzie rodzina jest uważana za instytucję przestarzałą. Zamiast stabilności projektu definitywnego preferowane są dzisiaj więzi przelotne. Ale nie ma mocnego oparcia dom zbudowany na piasku relacji kruchej i niestałej. Trzeba raczej skały, na której można zakotwiczyć solidne fundamenty. A skałą jest właśnie ta komunia miłości, wierna i nierozzerwalna, który łączy mężczyznę i kobietę, komunია, która ma surowe i proste piękno, charakter święty oraz nienaruszalną i naturalną funkcję w porządku społecznym[16]. Dlatego uważam, że pilnie trzeba podjąć prawdziwą politykę wspierającą rodzinę, od której ponadto zależy przyszłość i rozwój państw. Bez niej nie można budować społeczeństw zdolnych do sprostania wyzwaniom przyszłości. Brak zainteresowania rodzinami niesie ze sobą kolejną dramatyczną konsekwencję – która jest szczególnie obecna w niektórych regionach – jaką jest spadek liczby urodzeń. Przeżywamy prawdziwą zimę demograficzną! Jest ona znakiem społeczeństw, które z trudem zmagają się z wyzwaniami teraźniejszości, a tym samym coraz bardziej obawiają się przyszłości, dochodząc w końcu do zamknięcia się w sobie.

Jednocześnie nie możemy zapominać o sytuacji rodzin, które są rozdarte przez ubóstwo, wojny i migracje. Zbyt często stajemy w obliczu tragedii dzieci samotnie przekraczających granice oddzielające południe od północy świata, często będące ofiarami handlu ludźmi.

Dzisiaj wiele mówi się o migrantach i migracjach, czasami tylko po to, aby wzbudzić najbardziej skryte obawy. Nie wolno nam zapominać, że migracje istniały zawsze. W tradycji judeochrześcijańskiej historia zbawienia jest w istocie historią migracji. Nie powinniśmy też zapominać, że swoboda przemieszczania się, taka jak opuszczenie własnego kraju i powrotu do niego, należy do podstawowych praw człowieka[17]. Trzeba zatem porzucić rozpowszechnioną retorykę na ten temat i zacząć od podstawowego założenia, że są przed nami przede wszystkim ludzie.

To chciałem podkreślić w Orędziu na Światowy Dzień Pokoju, obchodzony 1 stycznia bieżącego roku, poświęcony tematowi: „*Migranci i uchodźcy: mężczyźni i kobiety w poszukiwaniu pokoju*”. Chociaż uznając, że nie każdy zawsze ma najlepsze intencje, nie można zapominać, że większość imigrantów wolałoby pozostać w swoim własnym kraju, podczas gdy zmuszona jest do opuszczenia go „z powodu dyskryminacji, prześladowań, ubóstwa i degradacji środowiska. (...) Przyjęcie drugiego wymaga konkretnego zaangażowania, łańcucha pomocy i życzliwości, czujnej i wyrozumiałej uwagi, odpowiedzialnego zarządzania nowymi, złożonymi sytuacjami – które czasami łączą się z innymi, licznymi problemami już istniejącymi – a także zawsze ograniczonymi środkami. Postępując zgodnie z cnotą roztropności, rządzący będą umieli przyjmować, wspierać, chronić oraz integrować, podejmując praktyczne działania, «jeśli to jest zgodne z nieprzesadnie pojmanym dobrem społeczności (...), [aby] włączyć ich w nową społeczność» (*Pacem in terris*, 57). Na rządzących spoczywa konkretna odpowiedzialność wobec własnych społeczeństw, którym muszą zapewnić sprawiedliwe prawa oraz harmonijny rozwój, a nie mogą postępować jak nierozsądny budowniczy, który źle obliczył wydatki i nie zdołał dokończyć wieży, którą zaczął

budować (por. Łk 14, 28-30)”[18].

Chciałbym jeszcze raz podziękować władzom tych państw, które w minionych latach postarały się, aby udzielić pomocy licznym imigrantom, którzy przybyli na ich granice. Myślę przede wszystkim o zaangażowaniu wielu krajów w Azji, Afryce i obu Amerykach, które przyjmują i pomagają wielu ludziom. Wciąż żywe jest w moim sercu spotkanie w Dhace z niektórymi członkami ludu Rohindza i pragnę ponowić uczucia wdzięczności do władz Bangladeszu za pomoc, jaką im zapewniają na swoim terytorium.

Chciałbym również wyrazić szczególną wdzięczność Włochom, które w ostatnich latach okazały serce otwarte i szczodre, a także potrafiły dać pozytywne przykłady integracji. Pragnę, aby trudności, jakie ten kraj przeszedł w ostatnich latach, a których skutki trwają nadal, nie prowadziły do zamknięć i utrudnienia dostępu, ale raczej do odkrycia tych korzeni i tradycji, które kształtowały bogatą historię narodu i które stanowią bezcenny skarb, jaki trzeba zaoferować całemu światu. Wyrażam również uznanie dla wysiłków innych krajów europejskich, w szczególności Grecji i Niemiec. Nie wolno zapominać, że wielu uchodźców i imigrantów stara się dotrzeć do Europy, bo wiedzą, że mogą tutaj znaleźć pokój i bezpieczeństwo, które są również owocem długiej drogi zrodzonej z ideałów ojców założycieli projektu europejskiego po II wojnie światowej. Europa powinna być dumna z tego swojego dziedzictwa, opartego na pewnych zasadach i wizji człowieka, która opiera się na jej liczonej w tysiącletnich historii, inspirowanej chrześcijańską koncepcją osoby ludzkiej. Przybycie imigrantów powinno zachęcać ją do ponownego odkrywania swojego dziedzictwa kulturowego i religijnego, aby odzyskując świadomość wartości, na których jest zbudowana, mogła jednocześnie utrzymać swoją tradycję i nadal być miejscem gościnnym, zwiastunem pokoju i rozwoju.

W minionym roku rządy, organizacje międzynarodowe i społeczeństwa obywatelskie zastanawiały się nawzajem na temat podstawowych zasad, priorytetów i najbardziej odpowiednich sposobów reagowania na ruchy migracyjne i przedłużające się sytuacje dotyczące uchodźców. Narody Zjednoczone, po Deklaracji Nowojorskiej w sprawie migrantów i uchodźców z roku 2016 zainicjowały ważne procesy przygotowawcze w oczekiwaniu na przyjęcie dwóch paktów światowych (*Global Compacts*), odpowiednio, dotyczącego uchodźców oraz na rzecz bezpiecznej, uporządkowanej i uregulowanej migracji.

Stolica Apostolska wyraża życzenie, aby te wysiłki wraz z negocjacjami, które niebawem zostaną rozpoczęte, przyniosły rezultaty godne wspólnoty światowej coraz bardziej współzależnej, opartej na zasadach solidarności i wzajemnej pomocy. W obecnym kontekście międzynarodowym nie brakuje możliwości i środków zapewniających każdemu mężczyźnie i każdej kobiecie żyjącym na ziemi warunków życia godnych osoby ludzkiej.

W orędziu na tegoroczny Światowy Dzień Pokoju zaproponowałem cztery „kamienie milowe” działania: przyjmowanie, chronienie, promowanie i integrowanie[19]. Chciałbym skupić się

szczególnie na tym ostatnim, w którym ścierają się różne stanowiska w świetle wielu ocen, doświadczeń, obaw i przekonań. Integracja jest „procesem dwukierunkowym”, z wzajemnymi prawami i obowiązkami. Ten, kto przyjmuje, jest bowiem wezwany do promowania integralnego rozwoju człowieka, podczas gdy od osób przyjmowanych wymaga się niezbędnego dostosowania się do norm kraju przyjmującego, a także poszanowania jego zasad tożsamości. Każdy proces integracji musi zawsze zachować ochronę i promocję osoby, zwłaszcza tych, którzy znajdują się w trudnej sytuacji, w centrum norm dotyczących różnych aspektów życia politycznego i społecznego.

Stolica Apostolska nie zamierza ingerować w decyzje, przysługujące państwom, które w świetle swojej sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej, a także własnych zdolności i możliwości oraz integracji ponoszą główną odpowiedzialność za przyjęcie. Uważa jednak, że musi odgrywać rolę „przywoływania” zasad humanitaryzmu i braterstwa, które tkwią u podstaw każdego społeczeństwa spoistego i harmonijnego. W tej perspektywie ważne jest, aby nie zapominać o współdziałaniu ze wspólnotami religijnymi, zarówno instytucjonalnymi, jak i na poziomie stowarzyszeniowym, które mogą odgrywać cenną rolę, udzielając wsparcia w pomocy i ochronie, mediacji społecznej i kulturowej, pojednaniu i integracji.

Wśród praw człowieka, które chciałbym dzisiaj przypomnieć, jest także prawo do wolności myśli, sumienia i wyznania, obejmujące także swobodę zmiany religii^[20]. Niestety, wiadomo, że prawo do wolności religii jest często lekceważone i nierzadko religia staje się okazją do ideologicznego usprawiedliwienia nowych form ekstremizmu lub pretekstem do wykluczenia społecznego, jeśli nie wręcz dla form prześladowania wierzących. Warunkiem koniecznym do budowania społeczeństwa otwartego jest integralne rozumienie osoby ludzkiej, która może czuć się prawdziwie akceptowana, gdy jest uznana i zaakceptowana we wszystkich wymiarach stanowiących jej tożsamość, również w wymiarze religijnym.

Na koniec chciałbym przypomnieć znaczenie prawa do pracy. Nie ma pokoju ani rozwoju, jeśli człowiek pozbawiony jest możliwości wniesienia osobistego wkładu poprzez swoją pracę w budowanie dobra wspólnego. Z przykrością natomiast stwierdzam, że praca w wielu częściach świata jest dobrem trudno dostępnym. Niekiedy istnieje niewiele możliwości znalezienia pracy, zwłaszcza dla ludzi młodych. Często łatwo ją utracić nie tylko ze względu na konsekwencje zmieniania się cykli koniunkturalnych, ale także ze względu na stopniowe odwoływanie się do coraz doskonalszych i precyzyjniejszych technologii i maszyn, które mogą zastąpić człowieka. I choć z jednej strony istnieje nierównomierny rozkład możliwości pracy, to z drugiej strony istnieje tendencja, by domagać się od osób pracujących coraz bardziej uciążliwych rytmów. Wymagania zysku, podyktowane przez globalizację, doprowadziły do stopniowej redukcji czasu i dni odpoczynku, w wyniku czego utracono podstawowy wymiar życia – właśnie odpoczynku – który służy regeneracji człowieka nie tylko fizycznej, ale także duchowej. Sam Bóg odpoczął siódmego dnia: pobłogosławił go i ustanowił go świętym, „w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał stwarzając” (*Rdz 2, 3*). W przemienności trudu i odpoczynku człowiek uczestniczy w „uświęceniu czasu” dokonanym przez Boga i nobilituje swoją pracę, wrywając ją z powtarzającej

się dynamiki jałowej codzienności, która nie zna przerwy.

Ponadto motywem szczególnego niepokoju są dane opublikowane przez Światową Organizację Pracy dotyczące wzrostu liczby dzieci zaangażowanych w działalność zawodową, stających się ofiarami nowych form niewolnictwa. Plaga pracy nieletnich nadal poważnie szkodzi rozwojowi psychofizycznemu dzieci, pozbawiając je radości dzieciństwa, zbierając niewinne ofiary. Nie możemy myśleć o projektowaniu lepszej przyszłości ani życzyć sobie budowania społeczeństw bardziej integrujących, jeśli będziemy nadal utrzymywać modele gospodarcze zorientowane wyłącznie na zysk i na wyzyskiwanie najsłabszych, takich jak dzieci. Wyeliminowanie strukturalnych przyczyn tej plagi powinno stać się priorytetem dla rządów i organizacji międzynarodowych, powołanych do zintensyfikowania wysiłków na rzecz przyjęcia zintegrowanych strategii i skoordynowanych działań politycznych mających na celu położenie kresu pracy nieletnich we wszystkich jej formach.

Ekscelencje, Panie i Panowie,

Przypominając niektóre z praw zawartych w Powszechnej Deklaracji z 1948 r., nie zamierzam ignorować aspektu ściśle z nią związanego: każda osoba ma również obowiązki wobec wspólnoty, której celem jest „uczynienie zadość słusznym wymogom moralności, porządku publicznego i powszechnego dobrobytu demokratycznego społeczeństwa”^[21]. Słuszne powołanie się na prawa każdej istoty ludzkiej musi uwzględniać fakt, że każdy jest częścią większego organizmu. Także nasze społeczeństwa, jak każde ludzkie ciało cieszą się dobrym zdrowiem, jeśli każdy członek wykonuje swoją pracę wiedząc, że służy ona dobru wspólnemu.

Do zadań szczególnie pilnych należy dziś troska o naszą Ziemię. Wiemy, że natura może być sama w sobie okrutna, nawet jeśli nie jest to związane z odpowiedzialnością człowieka. Widzieliśmy to w minionym roku poprzez trzęsienia ziemi, które nawiedziły różne części ziemi, szczególnie w ostatnich miesiącach w Meksyku i Iranie, pochłaniając wiele ofiar, a także w sile huraganów, które objęły różne kraje karaibskie, docierając aż do wybrzeży Stanów Zjednoczonych, a niedawno ogarnęły Filipiny. Nie wolno nam jednak zapominać, że istnieje także szczególna odpowiedzialność człowieka w interakcji z przyrodą. Zmiany klimatyczne, wraz z globalnym wzrostem temperatur i niszczycielskimi skutkami, jakie pociągają one za sobą, są również konsekwencją działania człowieka. Trzeba zatem stawić czoło we wspólnym wysiłku i odpowiedzialności, aby pozostawić następnym pokoleniom Ziemię piękniejszą, w której da się żyć, starając się, w świetle zobowiązań uzgodnionych w Paryżu w 2015 r. o zmniejszenie emisji gazów szkodliwych dla atmosfery i toksycznych dla zdrowia ludzkiego.

Duch, który winien ożywiać jednostki i narody w tym dziele, jest podobny do budowniczych średniowiecznych katedr, które pokrywają Europę. Te imponujące budynki mówią o tym, jak ważne jest uczestnictwo każdego w dziele, które może wykroczyć poza granice czasu. Budowniczy katedr wiedział, że nie zobaczy zwieńczenia swojej pracy. Tym niemniej czynnie

działał, rozumiejąc, że jest częścią projektu, którym cieszyć się będą jego dzieci, a który z kolei będzie upiększony i poszerzony dla ich dzieci. Każdy mężczyzna i kobieta na tym świecie – a szczególnie ci, którzy są odpowiedzialni za rządzenie – są powołani, by kultywować tego samego ducha służby i solidarności międzypokoleniowej, a tym samym by byli znakiem nadziei dla naszego niespokojnego świata.

Z tymi rozważaniami ponawiam dla każdego z was, dla waszych rodzin i narodów życzenia roku pełnego radości, nadziei i pokoju. Dziękuję.

[1] Por. JAN XXIII, Enc. *Pacem in terris*, 11 kwietnia 1963, 67.

[2] *Tamże*, 47.

[3] *Tamże*, 49.

[4] Por. *tamże*, 51.

[5] Por. *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, 10 grudnia 1948.

[6] *Tamże*, Preambuła.

[7] PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio*, 26 marca 1967, 14.

[8] Por. *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, Preambuła.

[9] *Tamże*, art. 3.

[10] Por. *tamże*, art. 25.

[11] *Pacem in terris*, 60.

[12] *Tamże*.

[13] *Tamże*, 67.

[14] *Tamże*.

[15] *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, art. 16.

[16] Por. PAWEŁ VI, *Homilia w Bazylice Zwiastowania*, Nazaret, 5 stycznia 1964 roku

[17] Por. *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, art. 13.

[18] FRANCISZEK, *Orędzie na 51 Światowy Dzień Pokoju*, 13 listopada 2017, 1.

[19] *Tamże*, 4.

[20] Por. *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, art. 18.

[21] *Tamże*, art. 29.